

poniedziałek, 25.11.2024

"...imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na czołach" [Ap 14, 1-3.4b-5]

*Ja, Jan, ujrzałem: A oto Baranek stojący na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na czołach. I usłyszałem głos z nieba, jakby głos mnogich wód i jakby głos wielkiego gromu. A głos, który usłyszałem, brzmiał tak, jak gdyby harfiarze uderzali w swe harfy. I śpiewaj jakby pieśń nową przed tronem i przed czterema Istotami żyjącymi, i przed Starcami: a nikt tej pieśni nie mógł nauczyć prócz stu czterdziestu czterech tysięcy – wykupionych z ziemi. Ci Barankowi towarzyszą, dokądkolwiek idzie; ci spośród ludzi zostali wykupieni na pierwociny dla Boga i dla Baranka, a w ustach ich kłamstwa nie znaleziono: są bez zarzutu.*

>P<Na początku pewne wyjaśnienie do tego Słowa, swego rodzaju legenda. Baranek, o którym czytamy w Apokalipsie to Jezus - Zmartwychwstały i Żyjący, panujący w swoim Królestwie. Sto czterdzieści cztery tysiące to symboliczna liczba wszystkich zbawionych. Jak czytamy, osoby "mające imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na czołach". Cóż to za imię wypisane na czołach? To nic innego jak znak krzyża. Przez śmierć Jezusa mamy śmiały dostęp do nieba. Otwarcie na to Boże życie dokonało się w nas dzięki łasce chrztu świętego. Podczas tego sakramentu zostaliśmy naznaczeni znakiem krzyża, później uczymy się go wykonywać, kreślimy go na sobie rozpoczynając modlitwę. Wczoraj, miałem wielką łaskę i radość przewodniczyć obrzędowi wprowadzenia kilku dorosłych osób do katechumenatu. Jest to stan życia, który przygotowuje do przyjęcia przez te osoby sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego, czyli: Chrztu, Eucharystii i Bierzmowania. W świecie, któremu daleko do Boga, wyśmiewającym wartości chrześcijańskie - prawdę, dobro, sprawiedliwość, czy miłość - znajdują się osoby, które świadomie i dobrowolnie chcą stać się chrześcijanami, członkami Kościoła. Jest to wspaniała sprawa. W obrzędzie o którym wspominałem, do kapłana podchodzą poszczególni wezwani, a ten na ich czole, uszach, oczach, piersi i barkach kreśli znak krzyża i wypowiada słowa: "Przyjmij krzyż na czole. Sam Chrystus umacnia cię znakiem swojego zwycięstwa. Ucz się Go poznawać i naśladować. Przyjmij znak krzyża na uszach, abyś usłyszał głos Pana. Przyjmij znak krzyża na oczach, abyś ujrzał jasność Bożą. Przyjmij znak krzyża na ustach, abyś odpowiedział na słowo Boże. Przyjmij znak krzyża na piersiach, aby Chrystus przez wiarę mieszkał w twoim sercu. Przyjmij znak krzyża na barkach, abyś udźwignął słodkie brzemie Chrystusa". Był to bardzo wzruszający i podniosły moment. "Odtąd - jak czytamy we wprowadzeniu ogólnym do Obrzędu chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych - katechumeni są już >domownikami Chrystusa<. Matka Kościół traktuje ich jak swoich, otacza miłością i troską, Karmi słowem Bożym i użycza im pomocy płynącej z liturgii". Moment ten przypomniał mi wielkie znaczenia tego znaku w moim życiu. Przypomniał także zobowiązanie, by się go nie wstydzić i być dumnym z tego, że jestem chrześcijaninem, naznaczonym znakiem zbawienia.

-----fot. własne